Cena 6 halerzy.

Nr. 311. Kraków, Środa 21. Czerwca 1916. Rok XXIV.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 3 K 10 h., kwartalnie 9 K 80 h, półrocznie 18 K 60 h., rocznie 37 K 20 h. Za odnoszenie do domu dopłaca się 60 h. mies.

Na prowincyę z jednorazową przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 80 h., kwartalnie 11 K 40 h., półrocznie 22 K 80 h., rocznie 45 K 40 h.

W państwie niemieckiem kwartalnie 12 K.

GŁOS NARODU

Wychodzi dwa razy dziennie.

WYDANIE PORANNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franko do Administr. „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz agencyi upoważnionych przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES REDAKCYI: ulica św. Tomasza l. 35. Telefon redakcyi Nr 190.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu“ ulica św. Tomasza l. 35. Od wiersza drobnem pismem (petit) 12 hal., układ tabelaryczny, liczbowy od wiersza 60 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza. Podziękowania po 60 hal. od wiersza. Nekrologi itd. po 80 hal. od wiersza Komunikaty prywatne po kronice 1 korona od wiersza. Załączniki do „Głosu Narodu“ prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp. przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, po 1 kor. od 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. Telefon administracyi i drukarni Nr 3344. - Adres telegramów: „Głos Narodu“ Kraków

Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń, dnia 21. czerwca.

Urzędowo donoszą dnia 20. czerwca:

Wschodni teren.

Na Bukowinie nieprzyjaciel wśród walk z naszemi strażami tylnemi przekroczył Seret.

Między Prutem a Dniestrem, nad Strypą i w obszarze Radziwiłowa minął dzień stosunkowo spokojnie.

W skutecznych walkach odpierających na południowy wschód i północny wschód od Łokaczy na Wołyniu zebrały nasze wojska dotąd 1300 jeńców, jedno działo i trzy karabiny maszynowe.

W obszarze Kisielina postępują ataki sprzymierzonych wśród zaciętych starć naprzód.

Między Sokułem a Kołkami odparliśmy ponownie silne nieprzyjacielskie ataki.

Koło Gruziatyna, gdzie nieprzyjaciel przy użyciu znacznych sił po raz czwarty usiłował wtargnąć do linii dzielnych obrońców, walczy się zaciekle.

(S e r e t, płynie na Bukowinie równolegle do Prutu w oddaleniu około 25 km. na południe.

R a d z i w i ł ó w, miejscowość pograniczna, 9 km. na wschód od Brodów.

K i s i e l i n, na zachodnim brzegu górnego Stochodu, 18 km. na północny wschód od Łokaczy.

G r u z i a t y n, pomiędzy Sokułem a Kołkami, 5 km. na zachód od Styru. — Przyp. Red.)

Włoski teren.

Działalność bojowa na froncie Soczy i w Dolomitach spadła do zwykłej miary.

Ponowne wypady Włochów na poszczególne miejsca frontu między Brentą a Astico zostały odparte.

Południowo-wschodni teren.

Koło Feras nad dolną Vojusą utarczki.

Zast. szefa sztabu jeneralnego v. Höfer mp.

Biuletyn niemiecki.

Berlin, dnia 21. czerwca.

Wielka główna kwatera ogłasza dnia 20. czerwca:

Zachodni teren.

Położenie nagół niezmienione.

Niemieckie przedsięwzięcia patroli koło Beuvraignes i Dolnego Aspach były skuteczne.

Nasi lotnicy obrzucili wydatnie bombami wojskowe zakłady w Bergen koło Dunkierki i w Souilly (na południowy zachód od Verdun).

Wschodni teren.

Grupa wojsk Hindenburga: Ataki niemieckich oddziałów z frontu na południe od Smorgoniów aż poza Cary i Tanoczyn wydały jeńców jednego oficera i 143 żołnierzy oraz jako łup 4 karabiny maszynowe i cztery minierki.

Rosyjski dwupłatowiec na zachód od Kolodona (na południe od jeziora Narocz) został zmuszony do wylądowania i został zniszczony ogniem artyleryi.

Na urządzenia dworca kolejowego w Wilejce rzucono bomby.

Grupa wojsk księcia bawarskiego: Ataki lotnicze linii kolejowej Ljachowicze—Łuniniec powtórzono.

Grupa wojsk jenerała Linsingena: Silne ataki rosyjskie na stanowisko nad kanałem na południowy zachód od Łogiszyna załamały się wśród ciężkich strat, zadanych ogniem zaporowym.

Kontynuowane wysiłki nieprzyjaciela na linię Styru koło Kołków i na zachód stamtąd pozostały nagół bez sukcesu. Koło Gruziatyna jest walka szczególnie gwałtowna. Między gościńcem Kowel—Łuck i Turyą złamały nasze wojska kilka stanowisk przy zaciętym, a koło Kisielina szczególnie gwałtownym oporze rosyjskim i posunęły się naprzód wśród walk.

Dalej na południe od Turyi nieprzyjacielskie ataki zostały odrzucone. Rosyanie nie kontynuowali swego marszu na Grochów. Położenie u armii niezmienione.

Bałkański teren.

Nieprzyjacielskie bomby rzucone na miejscowości poza naszym frontem nie wyrządziły żadnej szkody.

Naczelne kierownictwo armii.

W zatoce Ryskiej.

Berlin, dnia 21. czerwca.

Urzędowo ogłaszają dnia 20. czerwca:

Dnia 19. bm. jeden z naszych hydroplanów w zatoce ryskiej koło Arensburga zaatakował dwa rosyjskie kontrtorpedowce bombami i na jednym z nich osiągnął celny strzał.

(A r e n s b u r g, główne miasto na wyspie O z y l i i, zamykającej wstęp do zatoki ryskiej. — Przyp. Red.)

Walki na wschodzie.

(—) Dzienniki wiedeńskie omawiają położenie wojenne na Wołyniu, w Galicyi wschodniej i na Bukowinie i ze spokojem zaznaczają, że wprawdzie Rosyanom powiodło się przy niezwyczajnem zużyciu materyału artyleryjskiego uzyskać pewne sukcesy, że jednakże położenie bynajmniej nie daje powodu do obaw.

Rozmowa z jenerałem Brusiłowem.

(—) **Sztokholm.** (Tel. pryw.) Hamilton F r y s e, sprawozdawca „Daily Mail“ miał rozmowę z jen. Brusiłowem, który mu oświadczył, iż jest zwolennikiem taktyki, która nakazuje stałe p o d t r z y m y w a n i e ataku, jako metody najskuteczniejszej, gdyż uniemożliwia ona nieprzyjacielowi ustawienie się i odesłanie zużytych części wojska na spoczynek. Brusiłow podniósł z zadowoleniem, że nigdy nie należał do sztabu, a był tylko oficerem liniowym.

„Armieskij Wiestnik“ donosi: Jenerał B r u s i ł o w otrzyma wysokie odznaczenie. Jego sztab został w ostatnim czasie znacznie powiększony, w szczególności zaś weszli w skład jego sztabowcy francuscy w liczbie sześciu wraz z jenerałem P a u. Sposób działania armii został szczegółowo ustanowiony w myśl dalekoidących rozważań.

Następstwa obecnej ofenzywy.

(—) **Berlin.** (Tel. pryw.) „B. Z. am Mittag“ donosi z Zurychu: Ze strony miarodajnej podaje „Züricher Post“, że stworzenie w ciągu 8 miesięcy niemal zupełnie nowej armii i zaopatrzenie jej w potrzebny materyał jest świadectwem zdolności organizacyjnej w Rosyi. Krytycy podnoszą, że zadanie, jakie ma obecnie do spełnienia armia rosyjska, bynajmniej nie jest tak łatwe. W szczególności zaś zauważyć należy, iż obecne walki na europejskim wschodzie nie sprowadzą rozstrzygnięcia lecz raczej właśnie zmierzają do jego odroczenia.

Armia jenerała Brusiłowa.

(—) **Sztokholm.** (Tel. pryw.) Pewien Rosyanin, który dnia 10. czerwca b .r. opuścił Kijów podaje: O sile armii Brusiłowa krążą sprzeczne wiadomości: jedni podają, iż posiada on ogółem 15 korpusów, inni mówią o 60 dywizyach. Straty tej armii obliczają w ten sposób, że w odcinku Ołyka—Łuck wynosiły one 40 tysięcy, nad dolną Strypą 30 tysięcy ludzi. Po zajęciu Łucka zapowiedziano jednak nadesłanie dalszych posiłków, złożonych z pułków syberyjskich, które są już w drodze i przejechały właśnie Moskwę. Posiłki te wynoszą rzekomo 10 dywizyi, mają one jednak być ostatnią pomocą, jakiej można jen. Brusiłowowi udzielić.

Dostawy japońskie.

(—) **Zurych.** (Tel. pryw.) „Neue Züricher Ztg.“ donosi z Hagi, że obecnie pracuje w Japonii 45 fabryk amunicyi, zatrudniających około 90 tysięcy robotników. Fabryki te wysyłają gotowy materyał wyłącznie do Rosyi.

Przybycie oddziału angielskiego.

Londyn. (B. kor.) Biuro Reutera dowiaduje się, że samodzielny, zupełnie wyekwipowany oddział wojsk angielskich przybył do Archangielska.

„Daily Graphic“ zauważa, że jestto nowy dowód ścisłego współdziałania sojuszników, a Niemcom w ten sposób przypomniano, że Anglia mimo pychy niemieckiej z powodu zwycięstwa na morzu, jak poprzednio tak i nadal panuje na morzu.

Biuletyn rosyjski.

Wiedeń. (B. kor.) Z wojennej kwatery prasowej podają: Sprawozdanie sztabu rosyjskiego z dnia 18. czerwca: Front z a c h o d n i: Na froncie armii jenerała B r u s i ł o w a nieprzyjaciel stawia silny opór i podjął w kilku miejscach kontrataki, które wojska nasze w zupełności z sukcesem odparły. W walce zblizka poczyniliśmy w rozmaitych miejscach dalsze postępy, wzięliśmy jeńców do niewoli i zdobyliśmy łup.

Wczoraj popołudniu o godzinie 4. wojska jenerała L e c z y c k i e g o zajęły przyczółek mostowy Czerniowiec na lewym brzegu Prutu. Po silnej walce przy przejściu przez Prut, na którym nieprzyjaciel mosty wysadził w powietrze, zajęliśmy Czerniowce. Wojska nasze ścigają nieprzyjaciela, który walcząc cofa się w K a r p a t y. Przy zajęciu przyczółka mostowego czerniowieckiego wzięliśmy przeszło 1000 jeńców do niewoli i zdobyliśmy w nieście działa.

Wojska jenerała K a l e d i n a odparły zacięte kontr ataki nieprzyjaciela i wzięły przytem do niewoli Niemców, których ściągnięto z granicy francuskiej. W okolicy wsi G o d o m i c z e nad Styrem silna walka. Jeńców niemieckich i austryackich odstawia się długimi pociągami w głąb kraju. Dotąd przybyło 70 oficerów, 2000 żołnierzy i ośm karabinów maszynowych.

Niemieckie wielkie siły zaatakowały wieś Ś w i t n i k i na północnym brzegu Stochodu, którąśmy im byli zabrali. Mimo ognia z pociągu pancernego odparliśmy atak nieprzyjacielski. Sotnie kozaków jednego pułku zaatakowały pod komendą szefa Smirnowa dwukrotnie nieprzyjaciela, który szedł z boku do ataku, wzięły do niewoli 2 oficerów i szereg żołnierzy niemieckich, zdobyły 5 karabinów maszynowych, oraz zabiły wielu Niemców. Inni w nieporządku zostali wyparci.

Według nadeszłych uzupełniających doniesień wojska jenerała Kaledina w ciągu walk w czasie od 5. do 17. bm. wzięły do niewoli 1509 oficerów, 10 lekarzy pułkowych, 70.000 żołnierzy i zdobyły 83 dział, 236 karabinów maszynowych oraz wielką ilość materyału wojennego.

Na prawym brzegu Strypy na północ od Buczacza nieprzyjaciel przeszedł do ataku. Nasz koncentryczny ogień zmusił go jednakże do cofnięcia się do okopów.

Front p ó ł n o c n o - z a c h o d n i: Na północ od obszaru leśnego i na froncie D ź w i n y w rozmaitych odcinkach silne walki artyleryi. Nasza artylerya zadała nieprzyjacielowi w jego okopach i przy jego robotach na stanowiskach koło Dźwińska oraz na południowy zchód od jeziora N a r o c z wielkie straty.

Z Grecyi.

Niesłychane żądania koalicyi.

Medyolan. (B. kor.) „Seccolo“ donosi z Salonik: Prezydent ministrów S k u l u d i s przed kilku dniami z powodu stanowiska czwórsojuszu p o d a ł s i ę d o d y m i s y i, której jednakże król nie przyjął i przeciwnie, jak słychać, chce za wszelką cenę pozostawić Skuludisa u steru rządu.

Czwórsojusz dopiero, gdy zarządzenia na morzu osiągną pełny skutek, postawi swe żądania, które będą zawierały: d e m o b i l i z a c y ę w o j s k, o p r ó ż n i e n i e M a c e d o n i i ze strony wszystkich wojsk g r e c k i c h, u s t ą p i e n i e g a b i n e t u, r o z w i ą z a n i e i z b y deputowanych, r o z p i s a n i e n o w y c h w y b o r ó w, oraz o d d a n i e n a r a z i e r z ą d ó w w ręce gabinetu p r z e j ś c i o w e g o.

Premier Skuludis jednakże w dalszym ciągu uprawia swą grę z czwórsojuszem, jak tego dowodem najnowsza komedya demobilizatyjna.

Dalsze rokowania.

Rzym. (B. kor.) Ag. Stefani donosi z Aten: Premier S k u l u d i s otrzymał od gabinetu polecenie pertraktowania z posłami mocarstw czwórsojuszu w sprawie ograniczeń na morzu i poinformowania się o ich zamiarach.

Pomoc dla ofiar wojny.

III.

Kopenhaga, 15. czerwca.

Objazdy inspektorów i pełnomocników Rady.

Najważniejszym czynnikiem dla utrzymania żywego kontaktu, między Wydziałem Wykonawczym, Radą Zjazdów i ogółem polskich Towarzystw, oraz dla wprowadzenia jednolitości i planowości działania są objazdy inspektorów i pełnomocników Rady. Ze sprawozdań ich podaję treść niektórych, zawierających ciekawe szczegóły a dające obraz pracy i warunków w jakich się pracuje. Z końcem roku zeszłego zostali wysłani na Syberyę trzej pełnomocnicy pp. H. Wysokiński, J. Szyszyłowicz i J. Zdzieniecki. P. Henryk Wysokiński, zapoznawszy się bliżej co do ilości wygnańców z danemi urzędu przesiedleńczego w Jekateryburgu i Czelabińsku zwiedził następnie Kurhan, Petropawłosk, Kokczetaw, Isyl—Kul, Omsk, Kaińsk, Barnaul i zasięgnął wiadomości o Semipałatyńsku, Tiumeniu, Iszymie i Tobolsku. Na Syberyi istnieje już wiele organizacyi polskich, a między niemi wyróżnia się rozległością prac, umiejętnem wykorzystaniem środków finansowych i miejscowych stosunków Oddział Polski P. O. W. w Kurhanie, gdzie akcya pomocy nietylko wygnańcom ale i obcym poddanym i jeńcom wojennym należycie jest prowadzona. Wygnańcy nasi znajdywali się rozproszeni po kilka rodzin w wioskach na łasce gospodarzy, którzy liczą, że w lecie będą mieli taniego robotnika. Wygnańcy ci całkowicie uzależnieni od swych gospodarzy pozostawali bez zapomóg rządowych i ciepłej odzieży. Do wsi odległych dostali się w ten sposób: w czasie gdy fala wygnańców płynęła kolejami i wyrzucała ich gromadami na poszczególnych stacyach, przystankach rzecznych, naczelnicy powiatowi nakazywali wioskom przyjazd do stacyi furmankami z ciepłą odzieżą — wygnańców ubierano w kożuchy, wsadzano na wozy i zawożono na wieś. Tam kożuchy i walonki szły z powrotem do gospodarzy, na których łasce pozostawali porzuceni wygnańcy. Do jakich zakątków odległych Syberyi dostała się w ten sposób nasza ludność kolejami, rzekami i końmi trudno doprawdy określić. P. J. Szyszyłowicz odwiedził Tomsk, Nowomikołajewsk i Kańsk. Zwłaszcza w Tomsku akcya pomocy dla zesłanych administracyjnie i obcych poddanych nie jest jeszcze dostateczną a praca w tym kierunku natrafia na liczne trudności. W miastach zwiedzonych przez obu wyżej wymienionych pełnomocników, polskie organizacye opiekują się również i Litwinami. P. J. Zdzieniecki badał stan akcyi w środkowej części Syberyi. Był w Krasnojarsku, Irkucku, Wierchnie—Bdińsku i Czycie. Gubernie Jenisejska i Irkucka — to świat zesłanych administracyjnie (kraj Turuchański, Angara i Lena). W Krasnojarsku p. Zdzieniecki, łącznie z delegatem Lwowskiego Komitetu Ratunkowego p. Dembińskim, zorganizowali za specyalnem pozwoleniem władz miejscowych dwie ekspedycye. P. Smoliński przebył 1410 wiorst w górę po rzece Jenisej w kierunku kraju Turuchańskiego — p. Dembiński przejechał Angarą 700 w., potem cofnąwszy się do wsi Dworiec nowym traktem puścił się na południe do Irkucka, przebywszy ogółem 1760 wiorst. W 101 odwiedzonych przez nich wsiach pp. Smoliński i Dembiński udzielili pomocy 160 (z tego inteligencyi 44) rosyjskim poddanym 191 (72 intelig.) austryackim i 32 (7 intelig.) niemieckim poddanym.

Przeważną większość tych ludzi stanowią wysłańcy t. zw. administracyjnie wysiedleni przez władze cywilne lub wojskowe na czas trwania wojny. Rozmieszczeni są po paru, lub najwyżej kilku w jednej wiosce. Położenie tych ludzi jest rzeczywiście opłakane. Oderwani od swych rodzin, prowadzeni etapem przez całą Rosyę, część Sybiru, parę miesięcy od więzienia do więzienia wraz z pospolitymi zbrodniarzami, przebyli bardzo wiele. Przebywszy wreszcie licho ubrani paręset wiorst pieszo, lub na łodziach, zostali bez kopiejki w kieszeni puszczeni w zupełnie im obcej wiosce. Wyprosiwszy sobie tam jakiś kącik, oddają się rozpaczy, nie wiedząc od czego zacząć, jak sobie na chleb zarobić. Przejścia te tak tych ludzi ubezwładniły, że stali się do pracy wprost niezdolni i z losem swym w żaden sposób pogodzić się nie mogą. Obcy poddani we wschodniej Syberyi są w lepszych warunkach, niż w zachodniej, otrzymują bowiem pomoc z konsulatu amerykańskiego w Władywostoku za pośrednictwem polskich organizacyi, które baczą, by żaden z nich nie został pominięty. Zupełnie przeciwnie jest w Omsku i Tomsku, gdzie Polacy zapomóg jeszcze nie dostali.

Cały szereg innych jeszcze pełnomocników zwiedza Azyę, z której rozpoczęto już wysiedleńców wysyłać do Europy. Akcya jednakże w Syberyi jest jeszcze w początkach — zwłaszcza dużo jeszcze zrobić należy dla Polaków obco-poddanych. W wielu miastach azyatyckich praca organizacyi polskich idzie już w pełnem tempie — regestruje się coraz to większe ilości Polaków, które zaopatruje się w żywność, ubrania i pieniądze — powstają kuchnie dla inteligencyi, warsztaty szewskie, krawieckie, szwalnie, ochronki, szkółki a nawet polskie szkoły średnie.

Sprawa szkolnictwa.

Sprawami szkolnictwa zajmują się organizacye polskie w Rosyi bardzo, poświęcając im wiele czasu i starań. Chcąc uniknąć różnorodności, a nieraz może niewłaściwości planów szkolnych—uznając konieczność jednolitej akcyi oświatowej, poruczono tę sprawę Komisyi Oświatowej Rady Zjazdów. W skład komisyi wchodzą: 1) przedstawiciele nauczycielstwa szkół średnich wybrani przez Zjazd kierowników szkół średnich — pp. K. Kulwieć, W. Jacuński i Z. Tyszka; 2) przedstawiciel duchowieństwa X. K. Lutosławski; 3) przedstawiciel nauczycielstwa ludowego p. B. Jackowski; 4) przedstawiciel Macierzy Szkolnej w Piotrogrodzie prof. St. Ptaszycki; 5) przedstawiciel Sekcyi Szkolnej Komitetu Polskiego w Kijowie p. K. Wilkoszewski; 6) przedstawiciel Wydziału potrzeb kulturalnych Rady Okręgowej Kijowskiej p. Z. Kornecki; 7) przedstawiciel Wydziału Szkolnego K. P. w Moskwie p. W. Liebert; 8) przedstawiciel Wydziału potrzeb kulturalnych Rejonu środkowego C. K. O. p. K. Elwertowski. Przewodniczącym Komisyi Oświatowej wybrano p. dyr. K. Kulwiecia, zastępcą zaś p. Z. Tyszkę. Celem Komisyi jest rozwinięcie szerszej działalności oświatowej, skoordynowanie usiłowań w tej mierze poczynionych przez wszystkie organizacye polskie i nadanie właściwego tym usiłowaniom kierunku, oraz czuwanie nad działalnością szkół i roztoczenie opieki nad młodzieżą szkolną.

Komisya Oświatowa wydała w tym celu instrukcyę do prowadzenia szkół początkowych, zawierającą dokładne wskazówki i praktyczne uwagi zarówno dla kierowników tych szkół jak i dla osób i instytucyi, roztaczających nad nimi opiekę. Opracowano też program naukowy dla szkół średnich, oparty na wzorach programów szkół średnich warszawskich. Wydano również specyalną instrukcyę dla inspektorów szkolnych, podkreślając w niej te strony życia szkolnego na które szczególnie należy zwracać uwagę. Ale i życiem wakacyjnem postanowiła się zająć komisya i w tym celu wybrała podkomisyę, która ma przeprowadzić całą akcyę stworzenia kolonii letnich dla młodzieży, obmyśleć plan zajęć i trybu życia na koloniach oraz przygotować kierowników i opiekunów.

Pragnąc przyjść z pomocą akcyi oświatowej, prowadzonej wśród szerokich warstw ludowych, Komisya Oświatowa postanowiła dostarczyć szeregu wydawnictw popularnych, przeznaczonych do prowadzenia pogadanek i odczytów, jak również drobnych broszurek i książeczek, które mógłby czytać jak najszerszy ogół. Uznając niezwykłą trudność pracy pedagogicznej na wygnaniu, gdzie nauczanie trzeba prowadzić bez całego szeregu najniezbędniejszych środków pomocniczych, postanowiono wydawać pismo pedagogiczne, któreby podawało rady i wskazówki nauczycielom oraz szerzyło kulturę i oświatę wśród czytelników. Siedzibą pisma ma być Kijów, jako poważny i posiadający duże znaczenie ośrodek życia polskiego na Rusi.

Bardzo wiele trudności nastręczała sprawa podręczników szkolnych. Większość książek musiano dopiero drukować w Kijowie — początkowe przewidywania nakładów zawiodły — zapotrzebowanie na książki polskie jest tak wielkie, że tam, gdzie początkowo przewidywano potrzebę 1000 egzemplarzy, rozesłano się w rezultacie 3000 egz. Ogółem rozesłano 62.370 egzemplarzy podręczników szkolnych.

Pomoc dla Polaków obcych poddanych.

Dopiero z początkiem roku bieżącego rozwinięto energiczniejszą działalność w kierunku pomocy obcym poddanym i wogóle Polakom nie mającym prawa do korzystania ani z funduszów rządowych, ani z funduszu komitetu W. Ks. Tatjany. Na cel ten wydatkowano w styczniu 55.367 rb., w lutym 96.127 rb. i w pierwszej połowie marca 34.658 rb. Zadania i kompetencyę Komisyi dla spraw Polaków obcych poddanych, Polskiego Komitetu Ratunkowego w Kijowie i organów C. K. O. określono w następujący sposób: Zadaniem Komisyi jest współdziałanie z Wydziałem Wykonawczym Rady Zjazdów w roztaczaniu opieki nad wszystkimi Polakami obcymi poddanymi czy to wolnymi, czy to jeńcami cywilnymi i wojennymi, przez koordynowanie i nadanie jednolitego kierunku działania Wydziałów pomocy Polakom obcym poddanym w Moskwie, Piotrogrodzie, Odesie, Wydziałów pomocy jeńcom wojennym w Moskwie i Piotrogrodzie, Polskiego Komitetu Ratunkowego Lwowskiego i wszystkich organizacyi polskich, niosących pomoc Polakom obcym poddanym.

Gal. Tow. gospodarskie do Sienkiewicza.

Galicyjskie Towarzystwo Gospodarskie we Lwowie wystosowało do Henryka Sienkiewicza następujące pismo:

Panie Czcigodny,

Który we wczesnem już zaraniu Swego życia ująłszy w krzepkie dłonie pług, nie przerywasz nawet na chwilę ciężkiej, mozolnej pracy na niwie ojczystej,

Który hojną dłonią rozrzucasz na te łany zdrowe ziarno, by wszędzy bujnie, wydało plon obfity, zagłuszyło chwasty szkodliwe,

Który przodujesz nam na wszelkich polach usiłowań, dobro ojczyzny mających na celu —

od tych niw oczystych, tych łanów, któreś tak ukochał, od całej tej naszej Matki-Ziemi, przepojonej potem i łzami i krwią naszą serdeczną, od chat wieśniaczych, dworów szlacheckich i pałaców pańskich — gdzie wszędzie Twe słowo potężne, a przepiękne dotarło, szerzące się pokrzepieniem i radością i dumą, od wszystkich

Do swojej chaty.

Słońce złoci jeszcze szyby okien szpitalnej sali. Ukośny, jaskrawy promień siłą się przez nie przedziera i biegnie chciwie do miejsc, gdzie już nieśmiało zmrok nocy zakrada się szary. Radby go wezwać do walki. Ale już koniec na dziś panowaniu słońca. Nocny wróg coraz natarczywiej napiera, w zdradliwe siły się zbroi, z każdą chwilą władzy swojej pewniejszy. Już szary cień na tęczowy promień się kładzie, ze światła odziera i ciepła. Ostatnim, zmalałym wysiłkiem, skrwawił się promień jeszcze i wązkiem pasmem w kąt sali pospieszył. Zaróżowiła się pod tem pożegnalnem dotknięciem śnieżnobiała pościel łóżka — nieszczera łuną zdrowia ożywiła bladą twarz rannego. Martwota twarzy przeczy jednak życiu, co do niej chwilowo przylgnęło. Nieruchome powieki nie drgnęły na powitanie gościa, pierś nie uniosła tągodniejsze tchnieniem. Na młode czoło drobne krople potu wybiegły i chłoną nieświadomie tę dogasającą, ciepłą pieszczotę...

Zajaśniały światła i żywym potokiem salę oblały. Rozbiegły się stworzone szare mary, niosące żal i wspomnienia tęskne.

Pochyliła się pielęgniarka nad łóżkiem chorego i ostrożnie ręką dotyka jego czoła. Uniosły się cokolwiek powieki ciężkie, przepuszczając błysk leniwego życia, w którym już pytanie gorące się rodzi...

— Lepiej, prawda? Sen pokrzepił trochę?

— Dać nie może, kiedy pamięć trwała i dokuczliwa... I we śnie tęskniłem do nich... widziałem wioskę naszą... zagrodę... Gdyby choć na krótko... na dzień jeden... zobaczyć...

— No, no, nie trzeba nadziei tracić. Rany zagojone, siły już wrócić powinny.

— Nie wrócą, bo żal je niszczy...

— Pomówię dziś z lekarzem... może dadzą urlop, pozwolą wrócić do swoich pod rodzinną strzechę, to i żal ustąpi.

Chuda dłoń chorego pochwyciła rękę pielęgniarki, ożywiła się twarz martwa, zmęczone oczy prośby pełne, patrzą uporczywie, badawczo...

— Paniusiu złota! nie oszukujecie mnie? Prawdę mówicie?

— Za chwilę pomówię z lekarzem... przedstawię wasz stan, może uproszę, czy dobrze?

— Boże mój! Czy dobrze? Toć ja o tem marzę tak długo... Dwa lata blizko... Dusza się rwie. Ja wrósł w tę zagrodę moją, jak korzeń w ziemi.

— Cicho, już cicho!... zmęczyliście się, gorączka powróci. Wypijcie to i starajcie się zasnąć. Co obiecałam, to dotrzymam.

Ciche kroki oddaliły się i odgłos ich zamilkł w gwarze co szedł po sali. Lecz gwar ten nie dobiegał łóżka rannego, nie mącił myśli zawieszonej gorączkowo nad jednem, uporenem pragnieniem.

Uleciała ona tęsknotą pędzona i jak ptak ciężki, ważyła się nad wioską małą, co w dolinie rozsiadła się, łańcuchem lesistych gór strzeżona. Ujrzeć ją musi, choć raz przed skonaniem jeszcze! Ciężko opadły powieki na twarz cierpieniem zniszczoną. Cienie po niej chodzą lekkie, nawałem gorączkowych myśli pędzone. I zdało się rannemu, że jest tam, pośród swoich, że żyje wśród nich dawnem życiem, że nic tu nie uległo zmianie. Pierwszy słońca promień zastaje go na progu chaty. Rozradowane oczy chłoną chciwie widok znany. Szereg zagród tonących w jasnej zieleni, nową wiosną naslanej, skąd już gdzieniegdzie niebieskawy slup dymu ciągnie w powietrze czyste i drżące; szeroką, kamieniem tu i owdzie zawaloną drogę, biegnącą wzdłuż płotów niewszędzie splecionych równo. Idzie drogą tą, jak co dnia bydło na pastwisko niedalekie pędzone, biegną za niem dzieciaki bose z przytem wikliny.

A dalej poza domami, w których już ruch życia się rodzi, rozciąga się łan pola nierówno zielenią znaczony, go, aż do stóp gór siną jeszcze mgłą pokrytych.

Rozkrzyczały się ptaki w sadzie cienistym i takim gwar śpiewny robią, jakgdyby one tu tylko jedne prawo istnienia miały. Wtoruje im zuchwało kogut, prowadząc chytrze stadko swoje na niedaleko obsianą rolę, skrzypi żóraw na podwórzu, lecą głosy, nawoływania wesołe...

Z chaty głos woła na śniadanie. Wymieciona rannie izba bieli się świeżą czystością, matka stoi przy okapie, pacierz szepce cicho.

A potem — wyjazd w pole.

Wrzyna się silne żelazo w ziemię czarną, roztwiera jej łono zmurszałe, podając pieszczocie słońca i wiatru dotknięciu sposobiąc na nowy jej trud. Potok blasku gorących pije jej niemoc zimową, na nowe życia wyzwoli pędzi. Zapach z niej bije upajający i mocny, krew i ciało do przyspieszonego pobudza biegu... Radością drżą wietrze wiośniane...

Zmąciły się myśli rannego. Mózg wyczerpany nie już pracuje, odblaski wspomnień dawnych chwyta...

Lekkie dotknięcie chłodnej ręki na czole do domości krótkiej wskrzesza. Głos jakiś idzie ku niemu jakgdyby zdaleka bardzo niesiony:

— Mówiłam z doktorem... zgodził się... za parę dni jak siły powrócą trochę... wieś uzdrowi do reszty...

Błysk nagłej radości w otwartych szeroko oczach, gdzie cienie śmierci czaiły się już zdradnie. Silne szy napływ krwi twarz znękaną ożywia, żywiej pulsuje serce tęsknotą zmożone za swoimi, za chatą własną...

— Dziękuję... dziękuję...

Chuda ręka nieśmiało się wysuwa z pod bieli prześcieradeł, dłoń tamtą chwyta i do ust niesie.

I sen spada wszechmożny, niemocne ciało w uścisku bierze, radosnem wspomnieniem pól rodzinnych otacza.

Marya Segeny.

...h unieszczęśliwionych i uciśnionych, którzy z Twej ...i znaleźli pomoc i otuchę i wiarę w lepszą dolę, od ...nej rzeszy Twych współbraci po pługu — ...ślemy Ci Panie w 70 rocznicę Tewgo pełnego za...g żywota wyrazy wdzięczności szczerej, hołdu pokornego, czci głębokiej i miłości synowskiej.

Bądźże nam dalej przodownikiem w zbożnej pracy, ucz nas, kieruj nami i pokrzepiaj nas w długie jeszcze lata, które oby Bóg opromienił Swą łaską.

Prezydyum Komitetu c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego.

Niedomagania naszej kooperatywy.

Polityka.

Równie zgubną jest polityka. Wystarcza o tem wspomnieć, aby czytelnik każdy przytakiwał z głębi serca. I nie potrzeba sięgać aż do definicyi w §. 1. ustawy („podnoszenie zarobku albo gospodarstwa członków“), aby zrozumieć, że polityki i stronnictwa nie zgadzają się z pojęciem stowarzyszenia. A na pewne są źródłem olbrzymich moralnych i materyalnych strat. Wszakże stowarzyszenia wszelakiego typu prowadzą poważne interesa, a wiadomo, że szkodzi sobie w zarobkowaniu, kto w politykę się bawi. Niechaj zresztą kupiec i przemysłowiec robi sobie co mu się żywnie podoba, ma własny majątek, ale stowarzyszenia dysponują kapitałem społeczeństwa.

Dlatego też w pruskim zaborze wszelka polityka ze stowarzyszeń kategorycznie wykluczona. Samo takie hasło oczywiście nie wystarcza, chodzi o radykalny porządek w praktyce. Na palcach mógłbym policzyć znanych sobie członków zarządów tamtejszych spółek (stowarzyszeń), którzy nie ukrywają, że zaliczają się do jakiegoś stronnictwa. Gdzie mało jest ludzi do zarządu pożądanych, zatem po wsiach i miasteczkach, nie można nieraz ominąć osób z wybitną marką polityczną, ale tem skrupulatniej manifestować oni będą swój zupełny indyferentyzm w urzędowaniu. Na siedmiu członków tutejszego Patronatu wiadomo tylko o jednym, że do pewnego stronnictwa się zalicza, o reszcie nic podobnego się nie wie.

W Galicyi zupełnie przeciwnie. Tu niektóre stronnictwa podzieliły kompleks stowarzyszeń na sfery swoich interesów, na swoje wyłącznie „domeny“, i wcale ich to nie żenuje. Przemawia się w tem cała naiwność i namiętność rozpolitykowanego społeczeństwa wedle kochanego przysłowia: „W Polsce, jak kto chce“.

Nieobliczalne powstają stąd szkody. Stowarzyszenia, które nie postarały się o opinię okolicy, że polityka stronnictw jest u nich najzupełniej wykluczoną, nie dorastają po prostu do zadania. Bo zamiast przyciągać odpychają członków, a liczba ich stanowi o ich bycie i postępie, mianowicie w naszych nienormalnych stosunkach, w których w jednem miasteczku po kilka nieraz stowarzyszeń jednego typu i z jednego naszego związku polskiego istnieje i nawzajem się zwalcza. Już lekki odór polityki w lokalu stowarzyszenia wznieca niemiłe uczucia, wytwarza plotki i intrygi, donosy i zażalnia, gdy przeciwnie ten właśnie lokal przeciągać winien i jednać jako miejsce pokoju i kupieckiego indyferentyzmu.

Wykluczenie nawet cienia polityki stronnictw z życia stowarzyszeń, to dążenie do doskonałości, ale żelazna konieczność, i ogólna na świecie. Z powodu podobnego niedomagania cierpi każdy klient wogóle. Bo przyznajmy sobie, że z instytucyi finansowej jesteśmy zbyt łatwo niezadowoleni. Raz tego uwzględniono, drugi raz zarzuca się znowu jakieś opóźnienie, trzeci raz nie obszedł się urzędnik dość grzecznie, a nawymyśla dyrekcyi w duszy niejeden ile się zmieści, gdy mu wniosek całkiem odrzuciła. Tylko opinia pewna jak mur, że tam panuje nieskazitelna rzeczowość, ratuje umysł od przypuszczeń, że osobiste względy grały rolę. Gdzie takiej opinii niema, trują się stosunki ekonomiczne i osobiste. Odpalony z swym wnioskiem nie ponowi go, ugruntowawszy lepiej, bo wobec domniemanych osobistych niechęci na nieby się starania nie przydały. Kto zaś ufa i ufać może, ten i przy odrzuceniu wniosku np. o pożyczkę korzyść pewną odnosi, bo widzi dowodnie, jak miarodajni w mieście znawcy oceniają pewność jego i jego popleczników. A to ważna bardzo wiedza dla każdego, kto ekonomicznie słaby.

Następnie: jedni nie otrzymują płatnego stanowiska, bo prowodyrzy nie dość są przekonani o ich lojalności stronniczej — odmowa trafia zwykle ludzi z charakterem — inni przesadzają się za to w służbach hałaśliwych. Zamęt, intryga, obłuda i krzyk oczywiście wielce „narodowy“, — a rozum i zacni stoją z boku i załamują ręce w niemem cierpieniu. Jak pomódz, jak poradzić? Niema sposobu. Swoich najmilszych i wierną służbę wspiera się natomiast i nagradza.

Nazwałem n i e n o r m a l n e m zjawisko, że w naszych miasteczkach bywa po kilka stowarzyszeń np. pożyczkowych należących do Związku polskiego. Mógłbym je nazwać spokojnie c i ę ż k ą c h o r o b ą. I w pruskim zaborze w każdem większem nieco miejscu spółek kilka, ale z każdego typu po jednej, jedna „pożyczkowa“, druga „ziemska“, trzecia „Rolnik“. Dopełniają się one i to w ten sposób, że tylko pożyczkowa przyjmuje od społeczeństwa wkładki, innego zaś typu spółkom wolno brać jedynie od pożyczkowej koleżanki potrzebne dla siebie kapitały. A jakież są powody tych fa...h rozłamów w Galicyi? Oto po największej części ...ityka stronnictw i nieodłączne od niej nieporo...ia osobiste. Kto życie stowarzyszeń oczyścić potrafi z polityki doszczętnie, doprowadzi je temsamem do stanu, w którem furya stowarzyszeń stanie się w miastach galicyjskich możliwą. Ale póki np. jeden z naczelników kooperatywy (dziś już nie żyjący) jeżdżąc na lustracye wyjaśniają zarządom, „że nie powinny się zasklepiać w ciasnych ramach zadań stowarzyszenia i jak szeroko pojmować powinny obywatelskie zadania dyrekcyi“ — jak przedstawiłem w przyszłym artykule — to wszczepia się i umyślnie rozwija chorobę i niema wówczas o zdrowiu co myśleć. „Obywatelskie zadania“ pojmują, jak wiadomo, niemylnie i spełniają jedynie trafnie stronnictwa polityczne.

Józef M. Palędzki.

Wiadomości od wywiezionych do Rosyi.

Z Kopenhagi otrzymujemy w dalszym ciągu następujący wykaz osób wywiezionych w głąb Rosyi.

Adam S t y p o ń s k i zawiadamia rodziców Styponskich, że żyje i zdrów, Nowo-Moskiewska 6, m. 3, razem ze Szczepanem.

Władysław C z a r n e c k i, pomocnik maszynisty drogi Nadwiślańskiej, zawiadamia żonę Bronisławę i syna w Warszawie, ul. Sochowska 5—21, że jest zdrów i pracuje na kolei Moskiewsko-Kurskiej. Ojciec Józef i Jakób zdrowi.

Bolesław B l i n k i e w i c z zawiadamia Maryę Kasińska w Lubstowie (Sompolno gub. Kaliska) i Bronisława Blinkiewicza w Rytwianach (Staszów, gub. radomska), z bratem Józefem mieszka w Jekaterynosławiu. Świerczewska w Mytiszkach gub. Moskiewskiej, rodzina Józefa w gub. permskiej. Wszyscy zdrowi.

Władysław S z p o n d e r, maszynista z Dęblina Kolei Nadwiślańskiej, zawiadamia córki: Leonię, Janinę; ojca Macieja i Fuksiewiczów z Stężycy gub. Siedleckiej, oraz rodzinę w Lublinie, Żmigród nr 8 m. 9, że jest zdrów i mieszka stacya Wiaźma, Depo drogi Aleksandrowkiej.

Stanisław P ł u c i e n n i k. Jan Galasiewicz, Stanisław Wasilewski, mieszkają Moskwa, Bolszaja Mołczanowka nr 31, nastanowiskach, są zdrowi, zawiadamiają swe rodziny z Warszawy, Chmielna 98. Waleryę Płuciennik, Sosnowa nr 1. Józefę Galasiewicz, Jadwigę Wasilewską plac św. Aleksondra nr 3, prosimy powiadomić nas, czy pieniądze otrzymaliście.

Lucyanowie R a g o z Kalisza, zawiadamiają braci z Warszawy, Królewska nr 10 i Szczygla nr 1, oraz Biernackie z Lublina, Złota nr 1, że mieszkają w Moskwie, Kudryński plac nr 1 m. 44, Prowadzkiego sklep tabaczno-piśmienny, wszyscy zdrowi. Stefan Z., któremu pomagamy, Loluś, Leszek Czyżewicz, bracia i siostra p. Juliana są zdrowi.

Ś w i a t ł o w s c y z córeczką Geniulą zawiadamiają siostrę Antonię Kleczkowską z Warszawy, Daleka 8, p. Zelichów, Krakowskie Przedmieście 70, oraz rodziców i rodzinę, że są zdrowi, mieszkają w Moskwie, Nowosłobodzka, Wadkowski zaułek nr 8 m. 9. Brat Kazimierz był u nas, ze Stefanem karespondują. Józefa, córka Marcina, mieszka z nami, posiada wiadomości od swego szwagra Juliana.

Jan A d a m i a k zawiadamia żonę Filomenę z dziećmi i siostrę jej Rozalię Głuszczak, Warszawa-Praga, ul. Kawenczyńska 24, m. 8, że jest zdrów i zajmuje dawne stanowisko.

Józef S a w i c k i, nauczyciel z m. Rozprzy, g. Piotrkowskiej, zawiadamia żonę Annę Sawicką, że jest zdrów, pełni obecnie służbę w Samarskiej gub. Jak żona i dzieci?

Anna Walerya Michałowa C z y ż e w s k a zawiadamia matkę Emilię Paluchewiczową w Warszawie, Mokotowska 41, m. 26, znajomych i życzliwych, iż mieszka w Moskwie, Leontiewski zaułek 12, m. 16, jest zdrowa. P. Julię Pucilkowską proszę o opiekę nad matką, pieniądze wyślę.

Jadwiga Ł u k o m s k a dziękuje synowi Kazimierzowi z majątku Bitajcie, gub. kowieńska, poczta Szawle za wiadomość. Wysyłała już ogłoszenie. Wszyscy zdrowi z ciotką i Wandą w Rżewie, twerskiej gub. Jadzia w Moskwie, Tenia u pp. Młynarskich w Iwanowie. Brzeska i ciotki w Bieżycy gub. orłowskiej. Listy nie idą.

Stanisław M a t y j a, maszynista kolei Nadwiślańskiej zawiadamia żonę Annę we wsi Porąbka pow. będzińskiego u swojej matki akuszerki w kopalni Kazimierz, że znajduje się w Mińsku na posadzie i cieszy się dobrem zdrowiem. Jak zdrowie żony i dzieci?

Adam i Wanda R o l a - R a k o w i e c c y zawiadamiają rodziców Romanów, siostrę Wandę i brata Tadeusza w Warszwie, Piękna 14, że są zdrowi, mieszkają w Mohylowie, Małe Zawalje 43.

Franciszka G u t k i e w i c z z Maryą Kakietek z Warszawy, zawiadamiają matkę Antoninę 1-voto Godlewską, obecnie Delis, w Warszawie lub Grodzisku, rodzinę Kapuściak, Nowy Świat 22, p. Walter, Związek Robotników chrześcijan, Walczewską w Grodzisku, że z dziećmi i mężem zdrowi. Jak zdrowie matki, miejsce zamieszkania i stan materyalny? Moskwa, Dotaniczewski zaułek 7, m .52.

Stefan G u m u l i ń s k i z żoną i córką (Moskwa, Aleksandrowski zaułek 42, m. 2), są zdrowi, zawiadamia rodziców Władysława i Józefę Gumulińskich w Kaliszu, na Tyńcu, dom Maciejowskiego.

Stanisław H a c h u r s k i, kolejarz Nadwiślańskiej drogi żel., zawiadamia żonę Antoninę i rodzinę we wsi Przyrośl, gm. Nowożyce, pow. Jędrzejewski, gub. kieleckiej, że jest zdrów w Moskwie, ul. Wielka Pierejasławska 39, m. 3. Prosi o list.

Marya W a s i l e w s k a donosi p. Abrahamowiczowej z Kamionki, gub. siedleckiej, że wszyscy w Tupiczynie i Wieprzynie zdrowi. Pisujemy często. Bronisław zdrów, bezpieczny. Łaszkiewiczowie z nami. Mieliśmy tylko dwa listy w jesieni.

Władysławostwo W a l e w i c z o w i e z córką i Aleksandrostwo Urbańscy zawiadamiają pp. Arbatowskich w Warszawie, Prosta 18 i pp. Kardyuszyńskich, Freta 33, że są zdrowi i gdzie zamieszkują obecnie rodzice? Adres, Moskwa, Zarząd dróg Nadwiślańskich, służba Ruchu.

Wanda W r ó b l e w s k a zawiadamia Jadwigę Łapińską w Łodzi — Radwańska 55, że żyje z wszystkiemi dziećmi i prosi o zawiadomienie o tych wszystkich blizkich. Mieszka w Kałudze — Nikoło-Kozińskij zaułek dom Koropkinoj. Prosi o odpowiedź Jadwigę Łapińska lub każdego kto znając ją z nazwiska chcaiłby poinformować ją czy żyją pozostali tam blizcy.

B o r o w i c z Stanisław zawiadamia żonę Bronisławę i matkę na Nowym Brudnie w gub. warszawskiej, że jest zdrów, pracuje i mieszka w Witebsku.

Erazm B o r k o w s k i z żoną ze Śniadowa, siostrą Anną z Białej Siedleckiej, zawiadamia ks. Marcina Borkowskiego z Grzegorzowic gub. radomskiej i Stanisławę Ciołek z Samsonowa gub. Kieleckiej, że przebywa w Moskwie, ulica Mała Bronna nr. 15 m. 30.

Władysławostwo S o b c z y ń s c y z córeczkami w Wiaźmie, gub. smoleńskiej, d. 122, Moskiewska ul., z rodzicami i braćmi Aleksandrem i Bronisławem, proszą proboszcza z Przysuchy ks. Szynkiewicza o zawiadomienie matki Rebajn i sióstr, że są zdrowi, znajdują się w warunkach względnych. Co się dzieje z majątkiem rodziców w Gowarczowie.

KRONIKA

Z miasta.

Obrady Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń. W dalszym ciągu obrad walnego zgromadzenia delegatów Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, po zagajeniu prezesa p. Męcińskiego, imieniem Rady nadzorczej p. Urbański przedstawił sprawozdanie z działu ubezpieczeń od ognia w latach 1914—15. Lata te zamykają się niedoborami: rok 1914 — **1,131.311 K,** rok 1915 — kwotą **96.986 K.** Na pokrycie tych niedoborów użyto części funduszu wyrównawczego, który jednak w końcu 1915 r. wykazuje sumę 1,420.182 K. Fundusze rezerwowy i specyalny wzrosły w okresie sprawozdawczym i wynoszą razem 12,345.460 K. Wreszcie przedłożył referent wniosek o przyjęcie sprawozdania do wiadomości, udzielenie dyrekcyi absolutoryum i przyznanie Radzie nadzorczej do dyspozyci 30.000 K na cele humanitarne.

Nad sprawozdaniem wywiązała się obszerna dyskusya, w której zabierali głos liczni delegaci. W szczególności p. Domański wskazawszy na zniszczenie kraju, spowodowane przez wojnę, postawił wniosek, w którym walne zgromadzenie wyraża przekonanie, że rząd wynagrodzi w pełni i niezwłocznie zarówno świadczenia, jak szkody wojenne przez kraj w obronie całej monarchii poniesione: że zakłady świeżo przez rząd do odbudowy kraju powołane, powinny niezwłocznie i z energią rozpocząć swoją działalność, gdy zaś do celowej odbudowy niezbędną jest gruntowna znajomość tego kraju, którą organizacya naszej instytucyi w pełni posiada, przeto zgromadzenie uważa za rzecz konieczną, aby reprezentant jej w pracach tych zakładów brał czynny udział. — W dalszej dyskusyi delegaci pp. Promiński i bar. Moysa Rosochacki w przemówieniach swych ponownie podnieśli spustoszenie kraju i poparli wniosek p. Domańskiego. Del. Dr Kraiński omówiwszy nową ordynacyę ubezpieczeniową, wydaną przez rząd na podstawie paragrafu 14. i wykazawszy jej ujemne strony dla naszego kraju, postawił wniosek, wzywający Dyrekcyę i Radę nadzorczą, aby przy pomocy Koła Polskiego i ministra dla Galicyi poczyniły energiczne kroki celem odroczenia wejście w życie tej ustawy u nas możliwie na czas najdłuższy. — Del. p. Maryewski omówiwszy obecne położenie kraju i bierność rządu w sprawie odbudowy, doradzał zorganizowanie wielkiej deputacyi do rządu, a ewentualnie do tronu. Ponieważ w toku dyskusyi wyrażono pewne niezadowolenie z taktyki Koła Polskiego, zabrał głos Dr Leo i bronił działalności naszej reprezentacyi parlamentarnej, podnosząc przytem brak zrozumienia naszego położenia i opieki ze strony rządu. W tymsamym kierunku przemawiał del. p. Dawid Abrahamowicz, który wyjaśnił trudne położenie Koła i podkreślał, że Koło wobec kraju swój obowiązek spełniło. — Del. p. Cieński żądał, aby Koło Polskie energiczniej niż dotychczas upomniało się u rzadu o wypełnienie ciążących na niem obowiązków wobec Galicyi. — Po szeregu rzeczowypch wyjaśnień, udzielonych przez dyrektora referenta Dra Paszkowskiego, zgromadzenie przyjęło wnioski sprawozdawcy p. Urbańskiego, zaś wnioski delegatów przekazano Radzie nadzorczej do rozpatrzenia.

Następnie p. Urbański przedstawił sprawozdanie z działu gradowego, Dr Lipowski z działu życiowego, Dr Skrzyński z działu ubezpieczeń od kradzieży. Sprawozdania po dyskusyi przyjęto do wiadomości.

Na popołudniowem zebraniu przyszły ponownie pod obrady wnioski delegatów, z których uchwalono wyżej podane wnioski pp. Domańskiego, Dra Kraińskiego i Maryewskiego, który wezwał Dyrekcyę i Radę nadzorczą, aby się porozumiały z Towarzystwami rolniczemi, Izbami handlowemi, Bankiem krajowym i innemi instytucyami celem ułożenia memoryału do rządu centralnego w sprawie odbudowy kraju.

Potem dokonano wyborów uzupełniających do Rady nadzorczej w miejsce ś. p. Jana hr. Tarnowskiego z Chorzelowa. Wybrano p. Jana Tretera. Komisyę rewizyjną uzupełniono przez wybór pp. Dra Faustyna Jakubowskiego i Dra Jana Hupki jako członków, a Feliksa Domańskiego jako zastępcy.

Po wyczerpaniu porządku dziennego JE. Abrahamowicz podziękował p. Męcińskiemu za przewodnictwo, poczem obrady zamknięto.

Wykłady popularne o chorobach wenerycznych, urządzone w ramach Powszechnych Wykładów Uniwersyteckich przez Wydział lekarski Uniwersytetu Jagiellońskiego, rozpoczną się wykładami dla mężczyzn (powyżej 18 roku życia), które odbędą się w piątek 23 czerwca o godzinie 7 wieczór, równocześnie w dziewięciu różnych punktach miasta, ażeby jaknajwięcej osób mogło z wykładów skorzystać i aby ułatwić udział w wykładach także mieszkańcom odleglejszych dzielnic. Porę wykładu wybrano tak, aby każdy mógł uczestniczyć w wykładzie po skończeniu dziennej pracy, która przeważnie kończy się między 6 a 7, i aby wykład nie przeszkadzał w zwykłej pozer posiłku wieczornego. Dlatego też wszystkie wykłady skończą się najdalej o godzinie 8. Należy więc mieć nadzieję, że z wykładów skorzystają jak najszersze koła i że pryncypałowie ułatwią swym podwładnym i współpracownikom ile możności udział w wykładach, oraz że że wszyscy ci, którzy rozumieją doniosłość sprawy, zachęcą inych do wysłuchania wykładu, sami również biorąc udział. W y k ł a d y b ę d ą z u p e ł n i e z e z p ł a t n e, nie będzie też żadnych składek. Dla porządku jednak będą wydawane przy wstępie na sale bilety wejścia, nad czem czuwać będzie uproszona młodzież akademicka, a mainowicie słuchacze Wyddziału lekarskiego pp.: Borkowski, Czarnowski, Gansówna, Goldblatówna, Immich, Jakubowa, Kohn, Liwszyc, Malkiewicz, Margolis, Niedzielski, Pajdowski, Sztuka, Szewczykowski, Tomaszkiewicz. Wykładać będą: W Collegium Novum (Uiwersytet) przy plantach prof. Uniwersytetu Dr Kryształowicz, w Collegium Medicum przy ul. Grzegórzeckiej docent Uniw. Dr Zubrzycki, w Zakładzie anatomicznym, Kopernika 12, asystent Uniw. Dr Kleczkowski, w Studyum rolniczem, Aleja Mickiewicza 17, docent Uniw. Dr Radliński, w Szkole miejskiej na Kaźmierzu, plac Wolnica, lekarz miejski Dr Wenisberg, w Szkole miejskiej na Podgórzu ul. Lwowska 60 lekarz miejski Dr Służewski, w Szkole miejskiej barakowej przy placu Biskupim kierownik odziału szpitala kraj. Dr Walter, w Szkole miejskiej im. św. Mikołaja ul. Lubomirskich 18, asystent Uniw. Dr Rospędzihowski, w Szkole wydziałowej męskiej na Dębnikach asystent Uniw. Dr Weber. Następne wykłady, wyłącznie dla kobiet, odbędą się w niedzielę.

Z krakowskiego Koła Tow. Naucz. Szkół Wyższych. Posiedzenie krakowskiego Koła Tow. Naucz. Szkół Wyższ. odbędzie się dzisiaj we środę dnia 21. czerwca w Collegium novum, sala 43, I. p., o godz. 7. wieczorem, pod przewodnictwem prezesa prof. Uniw. Jag. Ignacego Chrzanowskiego. Na porządku dziennym: 1. Dyskusya nad wnioskami prof. Dra J. Jakóbca; 2. Sprawozdanie delegatów z trzydziestego pierwszego Walnego Zgromadzenia i siódmego Zjazdu członków, odbytego we Lwowie; 3. Wnioski i interpelacye.

Ze Związku Towarzystwa właścicieli realności. Wydział wybrany na Walnem Zgromadzeniu Związku w ubiegłą niedzielę ukonstytuował się w następujący sposób: Prezesem wybrano ponownie Dra Franciszka Mussila, wiceprezesami Dra Józefa Emilewicza i Józefa Matza, sekretarzami inż. Franciszka Drobniaka i Karola Radwanka, skarbnikami są Franciszek Ladziński i Dr Adolf Skrzyński, radcami prezydyalnymi Stanisław Kościuszyński i Józef Strzyżowski.

Prezydyum Centralnego Związku i Towarzystwo katolickich właścicieli realności w Krakowie, wysłało do Ministra skarbu Dra Lechta telegram, z prośbą o polecenie, aby Krajowa Dyrekcya wydała bezzwłocznie odpowiednie zarządzenia co do odpisu podtków za czas ewakuacyi, w myśl przyrzeczeń danych deputacyi w maju 1916 roku.

Z Polski i ze świata.

Ze Lwowa. Pisma lwowskie z ub. niedzieli donoszą: Namiestnik generał baron Diller przyjechał w niedzielę po południu do Lwowa. Na dworcu powitali namiestnika dyrektor policyi radca Dr Reinlender i radca Dr Zoll. W poniedziałek rozpoczął namiestnik urzędowanie w gmachu Namiestnictwa.

Również i marszałek przybył do Lwowa na kilkutygodniowy pobyt.

Niedziela ubiegła chłodna była, jakby nie czerwcowa. Ludność też mniej zażywała przechadzki niż zwykle w dni świąteczne, do czego przyczyniał się też i niepokój, który owłada ludźmi, gdy krzyżują się różne wieści sprzeczne, kolportowane przez sfery, podatne najbardziej plotce i lękowi. Na kopcu i wzgórzach, okalających miasto, gromadki ciekawych, chciały przedrzeć wzrokiem zasnuty chmurami horyzont i wytężały słuch, w nadziei, że zgiełk wojennych zmagań się aż tu ich doleci; ale się zawiodły. Huk armatni nie dochodził do miasta.

Stosownie do zarządzenia Rady szkolnej krajowej, we wszystkich szkołach średnich i ludowych lwowskich zakończono rok szkolny. W wielu szkołach średnich rozdano już dziś uczniom noty szkolne, a od jutra rozpocznie się wydawanie świadectw w szkołach ludowych.

Ślub p. Karola Wierzuchowskiego, prof. Konserwatoryum krak. z p. Eleonorą Wojewską odbył się dnia 15 czerwca b. r. w kościele OO. Zmartwychwstańców. Związek pobłogosławił O. Teodor Dębiński.

Ślub Dra Stanisława Wojewskiego z p. Kazimierą Mynarską odbył się dnia 3 czerwca b. r. w kościele OO. Karmelitów na Piasku. Związek ten pobłogosławił X. proboszcz Jan Masny.

NEKROLOGIA.

W Zakopanem zmarła w 16. wiośnie życia J a d w i g a K u l i g, uczenica gimnazyum, córka znanego i poważanego obywatela i właściciela pensyonatu „Pod Giewontem" w Zakopanem. Pogrzeb odbył się wczoraj.

We Włoszech.

Gabinet Boselliego.

Lugano. (B. kor.) Dnia 19. czerwca. Król włoski podpisał dekret mianujący nowy gabinet pod przewodnictwem B o s e l l i e g o.

Lista ministeryalna jest identyczna z ogłoszoną wczoraj, tylko przybyli jeszcze dwaj ministrowie bez portfelu, a to senator Vittorio S c i a l o i a i dep. z lewicy demokratycznej Leonardo B i a n c h i.

Wenecya nie jest faktycznie reprezentowaną przez żadnego zastępcę.

Stanowisko dzienników.

Lugano. (B. kor.) Włoskie dzienniki zajmują przeważnie przychylne stanowisko wobec gabinetu Boselliego, który oznaczają jako narodowy i dlatego polecają go ogólnej życzliwości. Tymczasem jednak okazuje się, że ta życzliwość zwłaszcza w parlamencie nie jest zapewnioną.

Osoba ministra skarbu.

Lugano. (B. kor.) Dzienniki włoskie podnoszą, że po raz pierwszy prawdziwy klerykalny reprezentant jako minister króla włoskiego wszedł do Kwirynału. Organa Watykanu nie mają temu nic do zarzucenia, zwłaszcza, że on nie reprezentuje żadnych organizacyi katolickich tylko swą najbliższą grupę przyjaciół. „Osservatore Romano" wyraża nadto nadzieję, że minister skarbu M e d a jako członek rządu może zapobiedz zarządzeniom nieprzyjaznym dla Kościoła, dodaje jednakże, że S t o l i c a A p o s t o l s k a z a c h o w a w każdym razie zupełną b e z s t r o n n o ś ć w wojnie obecnej.

W Ameryce.

Sprawy meksykańskie.

Amsterdam. (B. kor.) Jeden z tut. dzienników donosi z Londynu: Oświadczenie amerykańskiego sekretarza stanu wojny podnosi, że mobilizacya milicyi nie oznacza jeszcze konieczności wojny z Meksykiem. Wojsko przekroczy granice Meksyku tylko wtenczas, gdy będzie musiało ścigać bandytów.

Jak „Times" się dowiaduje z Buenos Aires, sympatye ludności państw południowo-amerykańskich stoją po stronie Meksykańczyków, podczas gdy koła urzędowe tamtejsze oświadczają się po stronie Stanów Zjednoczonych.

Rozruchy głodowe w Amsterdamie.

Amsterdam. (B. kor.) Wczoraj odbyły się znowu wielkie demonstracye z powodu braku środków żywności i drożyzny. Przytem przyszło wielokrotnie do starć z policyą.

Sprawa obrotu zbożem.

Wiedeń. (B. kor.) Przed sekcyą czerwcową rady przybocznej zakładu wojennego obrotu zbożem odbyło się zebranie komitetu dla żniw, które rozważało kwestyę cen i oznaczenia jakości zboża, jakoteż sprawę dostarczenia nasion.

Po dłuższej dyskusyi komitet zgodził się na rezolucyę, według której należy porozumieć się z Węgrami cod o cen zboża i skoro tylko rezultat żniw będzie wiadomy, ustalić odpowiednie ceny. Ceny te mają też służyć za podstawę dla obrachowania wszystkich innych cen maksymalnych, zwłaszcza cen środków pastewnych i za wytwory przemysłu rolniczego. Komitet oświadczył się również za nieutrzymaniem w mocy systemu premii.

Następnie powziął komitet uchwały co do ustanowienia jakości zboża.

Co do dostarczenia nasion komitet powziął uchwałe, że należy przeciwdziałać odpowiednią kontrolą wszelkim nadużyciom przy handlu nasionami. Zresztą przyjęto opinię, według której dostarczenie nasion dokonywane ma być przy współdziałaniu głównych korporacyj rolniczych i związków stowarzyszeniowych. Wymianę nasion między rolnikami pod kontrolą uznano jako dopuszczalną.

Te uchwały komitetu przyszły wczoraj pod uchwały plenarnego posiedzenia rady przybocznej zakładu wojennego obrotu zbożem i zostały przyjęte.

Plenarne posiedzenie obradowało następnie nad wnioskiem członka Tauschego w sprawie uregulowania handlu zbożem i mąką w krajach korony węgierskiej. Rada przyboczna przyjęła bez dyskusyi przedłożone wnioski wzywające rząd austryacki, by rozpoczął z rządem węgierskim rokowania, aby austryackie interesa odżywiania nie doznały szkody.

Wiadomości telegraficzne

»Głosu Narodu« z dnia 21 czerwca 1916 r.

Śmierć lotnika niemieckiego.

Lipsk. (B. kor.) Jak „Leipziger Neueste Nachrichten" z wiarygodnego źródła się dowiadują, spadł nadporucznik I m m e l m a n n przed kilku dniami wraz ze swym samolotem i zginął.

Obrady w Sofii.

Sofia. (B. kor.) Delegaci czterech sprzymierzonych państw zbierają się tu na konferencyę celem uregulowania kwestyi odnoszących się do t e l e g r a f i c z n e g o r u c h u między sprzymierzonymi krajami i sztabami jeneralnymi.

Załogi japońskie w Chinach.

Londyn. (B. kor.) Biuro Reutera. W Chinach północnych wzmocniono garnizony japońskie. Jestto zarządzenie zapobiegawcze, którego się chwycono po śmierci Juanszikaja dla ochrony kolonii japońskich i obcokrajowców. Nowe kontyngenty wojska liczą mniejwięcej 600 ludzi, a przeznaczone są dla Pekinu i Tientsinu. Japonia wysłała wzmocnienie do Pekinu na propozycyę kilku posłów państw entente.

Zatopione statki angielskie i włoskie.

Berno szwajc. (B. kor.) Pisma paryskie podają doniesienie Ag. Havasa, że w San Remo wylądowały załogi parowca angielskiego i dwóch włoskich żaglowców, które na morzu Śródziemnem zostały zatopione przez łódź podwodną.

Prawo publiczności.

Wiedeń. (B. kor.) „Wiener Ztg." donosi: Minister wyznań i oświaty nadał prawo publ. krajowym szkołom handlowym w B i a ł e j, B r o d a c h, P r z e m y ś l u i T a r n o w i e, toż samo prawo publ. na rok szkolny 1915/16 i 1916/17 miejskiej szkole handlowej z niemieckim językiem wykładowym w Białej.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny i kierujący Roman Woyczyński. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarząd. B. Ferka

uścisk
otacza...
geny.